

Rzym, dnia 10 grudnia 1962.

Rzut oka na pierwszą sesję Soboru

8 grudnia, w dniu święta Niepokalanego Poczęcia N.P. Marii, zamknięta została uroczystą ceremonią w Bazylice św. Piotra pierwsza sesja II Watykańskiego Soboru powszechnego. Początek następnej Ojciec św. wyznaczył na 8 września 1963.

Choć nieobecny - o tyle przynajmniej zgodny z lekarzami - na nabożeństwie, odprawionym przez Kardynała Marella, Jan XXIII wygłosił alokucję, ujmującą dotychczasowe rezultaty obrad soborowych i wytyczającą ich dalszy przebieg i kres.

Tyle pisano na temat tych obrad, że z pewną nieśmiałością przystępujemy tu do tego sumarycznego sprawozdania. A jednak trzeba tę próbę podjąć.

Wydaje się, że jedno należy na wstępie podkreślić: II Sobór Watykański jest soborem pozytywnym. Gdy wszystkie inne sobory powszechne poświęcone były potępieniu takiej czy innej doktryny czy herezji, wysuwały z konieczności naprzód pewne negatywne kierunki myślenia, z którymi się rozprawiły, II Sobór Watykański zastanawia się nad tym, jak najskuteczniej głosić Ewangelię nowoczesnemu człowiekowi. Nie przeczy temu fakt, że Sobór będzie musiał zająć stanowisko wobec pewnych ideologii: już dzisiaj staje się jasne, że II Sobór Watykański określi stosunek wiernych do komunizmu przede wszystkim w drodze pozytywnych wskazań i pouczeń.

Z tego to może właśnie pozytywnego charakteru Soboru wynika jego ogromny rozmach: rozmach ten sprawia, że dotychczasowe prace Soboru, zachowując wartości wieczne, otwierają tak szerokie możliwości dla tego co nowe, co konieczne, co wymagane przez ducha czasu i miejsca.

Jednym z rysów charakterystycznych prac jest napewno wielka wolność wypowiedzi, a równocześnie ich rzeczowość i powaga. Wolność nacechowana szacunkiem dla zdania innych, mało tego, gorącą chęcią znalezienia wspólnego mianownika. Jeden z obecnych na Soborze ekumenistów przyrównuje ten kierunek myśli do zasedniczej konstrukcji łuku gotyckiego; na pozór, u początków, nic by nie wskazywało, że te linie równoległe się kiedyś w przestrzeni spotkają: a jednak chylą się ku sobie, zdążają ku centrum i łączą we wspaniałym ostrołuku, który wieńczy ich strzeliste spotkanie.

Założenia wydają się ciążyć nad Soborem a raczej nadawać mu właściwy, przewidywany kierunek. Ten Sobór jest przede wszystkim duszpasterski. Ileż razy w ciągu debat padał zarzut, że dany temat sformułowany jest w sposób zanadto prawniczy a za mało duszpasterski! Jest wyraźny wysiłek, by prawdy wiary ujmować w sposób najbardziej zrozumiały dla nowoczesnego człowieka; przebija się ciągle świadomość powszechności Kościoła, tego Kościoła, który nie jest już dziś ani europejski ani amerykański, ale obejmuje swoim apostołstwem, swoim wysiłkiem misyjnym wszystkie 5 kontynentów. Nie też dziwnego, powiedział Ojciec św. w swojej końcowej alokucji z 8 grudnia, że "zaczęto od liturgii, t.j. od stosunków między Bogiem a człowiekiem": człowiekiem współczesnym, któremu Kościół chce udostępnić Boga "z tą szerokością wizji", jaka nie ma nic wspólnego z łatwizną. Wysuniętego w jednej z pierwszych przemów Ojca św. postulatu "aggiornamento" Sobór ani chwili nie traci z oczu.

Wiele mówiło się o samej procedurze prac soborowych. Powiedział ktoś, że właściwie nie było dialogu, że wszystko odbyło się w formie niezliczonych, dziesięć minutowych monologów. Takie ujęcie wydaje się nam czysto formalne i nie wnikaające w istotę rzeczy. Poglądy ścierały się równie wyraźnie poprzez granice monologów, jak wyraźną była chęć znalezienia najlepszej, wspólnej formuły. Mówiło się często w prasie o zachowawcach i postępowcach, o kurialistach i antykurialistach. Wszystko to są chyba uproszczenia. Nie zacierając konturów konfliktu czy różnicy zdań nie znaczy wcale być par excellencis nieustępliwym: bo właśnie o centralistach i autonomistach.

z jasno określonego stanowiska wynikają możliwości porozumienia się i dogadania, zwłaszcza gdy dobrej woli nie braknie a ramiona są szeroko otwarte. W pełnym i wzmożonym poczuciu godności biskupiej zebrani na Soborze Ojciec dyskutowali w atmosferze caritatis.

To by szczególnie może stosowało się do zagadnienia ekumenizmu Kościoła: pokazało się, że wszyscy Ojciec są ekumenistami, że różnią się tylko w wyborze dróg, które do tego ekumenizmu prowadzą. Uznają to zgodnie obserwatorowie innych wyznań. Postęp psychologiczny jest ogromny, kontakty są stałe i częste, pewne sformułowania liczą się wyraźnie z przyszłością, motyw miłości wzajemnej chrześcijan jest stale podkreślany.

Czy wypłynęło zagadnienie wielkiej antyreligii naszych czasów, problem komunistyczny? I tak i nie. Na tle skomplikowanej sytuacji taktycznej, w której obradowała I sesja II Soboru Watykańskiego, nie widać było pośpiechu w tym kierunku. Może także i tematy, które znalazły się na jej porządku, nie zawsze łączyły się z zagadnieniem. Ale nie brakło pod koniec, gdy tematy się zbliżyły, wyraźnych monitów i przypomnień, które wydają się zapowiadać rozminięcie tej kwestii w przyszłości, gdy przygotowane już przez zainteresowanych wnioski będą naturalnym dopełnieniem i konkluzją dyskusji, rzeczowym ustawieniem problemu poprzez dekrety.

Po tej dwumiesięcznej introdukcji, która poruszyła wszystkie struny, Sobór ma zapewnione powodzenie. Właściwie już dziś możnaby mówić o Soborze udanym, nie czekając nawet na jego triumfalne zakończenie. Jeżeli tak jest, to przede wszystkim zasługa władzy papieskiej i nieustannej, żywej, twórczej troski Jana XXIII. Gdy najpoważniejsze problemy - źródła objawienia, Kościoła, jedności - znalazły się na porządku dziennym, gdy wypowiedzieli się wszyscy zainteresowani Ojciec, gdy wydawało się, że ogrom przedstawionego i kontrowersyjnego materiału może przedłużyć na lata obrady Soboru, Papież swoją najwyższą władzą i swoją celową interwencją skierował problemy na właściwe tory: nowoutworzona nad-Komisja, obejmująca członków Prezydium i Sekretariatu dla spraw nadzwyczajnych, otrzymała misję uporządkowania, selekcji i przeredagowania całego materiału, nad którym pracuje 12 Komisji soborowych, tak by po uwzględnieniu wypowiedzianych na Soborze opinii, ten ostatni w jesieni przyszłego roku mógł się znaleźć przed nowymi sformułowaniami i przystąpić do ostatecznych obrad i głosowania. Ten akt władzy papieskiej może się okazać zupełnie istotny dla wyników i czasu trwania Soboru. Pozwolił w każdym razie Ojcu św. na optymistyczny rzutek w przyszłość: prace II Soboru Watykańskiego, rozpoczęte i daleko podprowadzone podczas I Sesji, będą mogły dobiec końca - zamiast po wielu latach - według Jego ujęcia na Boże Narodzenie 1963 roku, w wielką rocznicę Soboru Trydenckiego. Wspaniała manifestacja wolności i jedności zarazem: po wysłuchaniu wszystkich, sformułowanie wspólnej prawdy.

### Przyjęcie dla Ojców Soboru

W ubiegłą niedzielę, 25 listopada, Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej przyjmował w Palazzo Barberini przybyłych na II Watykański Sobór powszechny Ojców Kościoła. Występujący jako gospodarze szefowie misji dyplomatycznych mogli powitać około tysiąca przybyłych Kardynałów, Biskupów, członków dworu papieskiego i Kurii. Do zaproszonych gości przemówił dziekan, Ambasador belgijski, Bar. Poswick. Przyjęcie dało sposobność do szeregu rozmów i spotkań w swobodnym nastroju i było bardzo docenione przez zaproszonych i gospodarzy.